

„Strzeżcie się złodziei”

Zbigniew Saffjan, autor kilku powieści, scenariuszy filmowych i opowiadań o tematyce wojennej, współautor „Stawki większej niż życie” — zadebiutował na scenie w warszawskim Teatrze Rozmaitości sztuką „Strzeżcie się złodziei”. Autorski komentarz zamieszczony w programie teatralnym jak i komentarz Witolda Fillera („Strzeżcie się Małeczków”) niewiele pomaga w „rozgryzieniu” tej wieloznacznej sztuki, której wymowa ideowo-polityczna i moralna zależy w dużej mierze od realizacji scenicznej, od widzenia zawartej w sztuce problematyki przez reżysera, od jego dojrzałości nie tylko warsztatowej i artystycznej, ale i politycznej. Oczekiwanie reżysera też nie ułatwi widowni jakiegokolwiek politycznego i moralnego jednoznaczności sensu sztuki.

Pisząc o tym, czym jego sztuka „nie jest”, autor stwierdza: „Jest po prostu opowieścią o spotkaniu w pewnej ławie zbudowanej willi. Sądzę, że to spotkanie mogło się odbyć wczoraj i to pasjonuje mnie najbardziej”.

Informacja bardzo istotna. A więc sztuka o naszym daleu dzisiaj szym. W nowo wbudowanej willi Działacza (Stanisław Winczewski) spotykają się — nie tylko w celu „obalania” jej, jest to bowiem pretekst — jego polityczni przyjaciele: Prezes (Jan Zardecki), Dyrektor (Zbigniew Sawan), Ewa — żona Dyrektora i dawna kochanka Prezesa (Irena Laskowska), Literat (Jerzy Kozakiewicz), oraz córka Działacza, Wika (Agnieszka Fitkau-Pereszko) i jej chłopak, student Politechniki, Janek (Marek Pereszko). Ach, prawda: jest jeszcze Małecki (Jarosław Kuszewski) — ale „ten się nie liczy”. Nie liczy? U Fillera znalazł się przecież w proponowanym przez niego tytule sztuki. Pisze o nim Filler w zakończeniu swej noty: „Strzeżcie się małych, ugrzecznionych drani. Ci są najszkodliwsi”. Małecki, to mały człowieczek, oportunistą z duszyczką lekajską, którego dewiza w robieniu kariery jest „nie podskakiwać” lecz powolutku „wspiąć się”. On jeden w tym towarzystwie nie ma nic na sumieniu... Bo wszyscy wymienieni są obciążeni grzechami przeszłości, ujawnienie których może stracić ich z zajmowanych wysokich pozycji. I oto zjawia się w willi ktoś, kto wie o każdym z zebranego tu towarzystwa bardzo dużo. Wystarczająco dużo, by być dla nich niebezpieczny. Jakich były goniec, który każdemu z zebranych władczył jakieś drobne usługi. Tu występuje jako Złodziej (Stefan Szmidt), bo ukradł się do willi przez okna. Sprzecywność charakteru tej postaci nie jest jednak

— ani dla autora, ani dla widza — istotne. Jest tu potrzebny jedynie pe-to, by stworzyć dla zebranych stan zagrożenia, w którym powróci przeszłość a z nią strach przed... Własnie. Nie wiemy, jakie draństwa, zbrodnie czy nadużycia popełnili. Dochodzą do nas tylko szczerkowe informacje i aluzje. Ktoś tam wprawdzie mówi, że tylko ci co nie robili mają dziś czyste ręce, ale ani autor, ani reżyser tego nie eksponują. Chodzi o zresztą nie tylko o przeszłość ludzi w niej bardzo aktywnych, którzy być może mają nawet jakiegoś tam zasługi (reżyseria i aktorstwo ten problem zamazuje). Chodzi o dzień dzisiejszy i tego pokolenia wojennego i pokolenia młodego: Wiki i Janka. Ci dwoje też obawiają się niedyskrecji Złodzieja.

Trzeci akt sztuki ma klasyczną budowę sztuki kryminalnej, dlatego trzeba w tym miejscu urwać wątek fabularny. Akt ten a właściwie jego początek mógłby stanowić ekspozycję dla nowej, sensacyjno-kryminalnej sztuki z jej wyjściowym „kto zabił?”. Mogłaby to być bardzo interesująca sztuka pod piórem współautora przygód porucznika Klossa. Być może lepsza od wieloznacznej a niekiedy dwuznacznej sztuki „Strzeżcie się złodziei”. Trudno dokonać pełnej jej analizy, autor zamknął do niej drogę właśnie przez te elementy sensacyjno-kryminalne, a nie wolno przecież przyszłego widza sztuki pozabawiać tych emocji i przyjemności słuchania własnych domysłów. Więc domysłów nie będzie. Domysłów dotyczących osoby zabójcy i postaci Małeckiego (wiele w koncowej scenie mógłby tu sugerować reżyser, jednak nie chciał czy nie umiał). Jest więc ta relacja z przedstawienia taka jak sztuka i jak przedstawienie: pełna niedomówień, aluzji, wieloznaczna. Myślę, że zaciekawili jednak naszych Czytelników i sztuka, i przedstawieniem. Niech sami spróbują ją rozszyfrować

*) Zbigniew Saffjan — „Strzeżcie się złodziei”. Prapremiera w warszawskim Teatrze Rozmaitości. Reżyseria Irma Czaykowska, scenografia Jerzy Ławacz.